

# Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.  
Racibórz  
(Ratibor).

Cwierćtuczna: 1 Mł.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Maćkowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsc  
wierzą drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

## Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. strąpiony cieźko tem, co się dzieje we Francji, wyda w tym tygodniu nowe pismo do Biskupów francuskich, w którym udzieli im wskazówek, jak postępować mają w obec niesprawiedliwych uroszczeń rządu francuskiego.

Ponieważ należało się obawiać, że złość anarchistów włoskich skieruje się przedwczesnym przeciwnie kościołów i Ojcu św., zarządzono i w Watykanie na dzień 1 maja różne środki ostróżności. Środki te były tem wiecej potrzebne, ponieważ, jak wiadomo doświadczem, rząd włoski wcale Watykanu przed takimi napaściami nie broni. Zabroniono tedy przedwczesnym wstępem do podziemi kościoła św. Piotra, dokąd dawniej każdemu wejść było wolno. Teraz wypuszczeni zostaną do podziemi tych tylko ci, którzy uzyskali na to pozwolenie pismienne od kapituły. Dnia 1 Maja według de Watykanu wpuszczano tylko urzędników, lub ludzi znanych. Nawet watykańskie muzea i galerye obrazów pozostały w dniu tym zamknięte.

Ministrem finansów, to jest ministrem skarbu, mianowany został we Włoszech niejaki Samson Salomon Luzzati, jak wnosić można z jego imion biblijnych, czystej krwi żydka. Ma on dokonać trudnego dzieła i wyciągnąć z kraju jeszcze 14 milionów, które brakuja do pokrycia wydatków. Czy mu się to powiedzie? Ktoż może wiedzieć? Podobno i król włoski chce na ten cel ofiarować z pensy swojej milion franków. Ale bez nowych podatków napewno się nie obędzie. Tymczasem lud o nowych ciężarach ani słuchać nie chce i się ogromnie. W kraju pełno anarchistów. Z wszystkich niemal miast donosa o zamachach dynamiowych. Strach pomyśleć, co tam się jeszcze dziać będzie, jeżeli żydowsko-masonscy ministrowie kraj dłużej wyzyskują będą.

W całej Europie oczekiwano złowrogiego dnia 1 maja z iście gorączkowym niepokojem, a rządy poszczęgólnych krajów przeszły się w obmyślaniu środków zaradczych przeciwko zamierzonym rzekomo buntom i zamachom socjalistyczno-anarchistycznym. Czy obawy te się sprawdziły — do tej chwili nie wiadomo. Pośród socalistami niemieckimi były jeszcze w ostatnich dniach przeszłego tygodnia co do obchodu 1 maja zdania podzielone. Stronnictwo starych socalistów nawoływało, aby dzień ten obchodzono poważnie i aby spokój i porządek publiczny nigdzie nie został zakłócony. Tymczasem gazety, wydawane przez tak zwanych „młodych“ socalistów, pisaly, iż socaliści winni dzień 1 maja obchodzić z jak największym krzykiem i hałasem, aby świat się dowiedział, jaką to socalistów posiadają siłę. Wobec tej niespożytej i nieśmiertelnej potęgi socalizmu, „wszystko na świecie zadzień i strachleć powinno. Uroczystość niedzielna powinna mieć znamię czysto rewolucyjne, a nie powinna się objawić w skromności i bojaźni. Powinna ona pokazać całemu światu, że socaliści nie myślą wcale żartować, ale wstrząsną całym ustrojem politycznym i zburzą dzisiejszą zgnitą budowę społeczną.“

Tak pisły nieprzejednanie gazety socalistyczne jeszcze w przeddzień dnia 1 maja. O ile te szumne pogrąki się sprawdziły i czy znów się nie skoczyły na krzyku, dotychczas nie wiadomo. Ale bądź co bądź publiczność berlińska bardzo była zaniepokojona, zwłaszcza rozeszły się pogłoski, iż anarchistów zamierzają wykonać kilka zamachów.

Stokroć większy niepokój panował naturalnie w Paryżu. Rząd nie zaniechał niczego, aby tylko zamachom tym przeszkodzić. Oprócz 20 tysięcy żołnierzy, stał w Paryżu załogujących, 7000 policjantów i 2000 żołnierzy gwardii miejskiej, osiągnięto na dzień ten kilkanaście pułków piechoty i konnicy, tak że cały Paryż przepełniony był wojskiem. Oprócz tego zarządzono tak w Paryżu jak i w innych miastach prowincjalnych likwidację aresztowania i zamknięcie mnóstwo anarchistów a

nawet dwóch żołnierzy, których posądzano, że utrzymują stosunki z anarchistami.

Ale i te środki nie zdążyły uspokoić zatrwożonej publiczności. Jak wielka jest w Paryżu obawa przed anarchistami, dowiodł proces Ravaszola. Wszystkie pisma uciążliwe powstają dzisiaj na sędziów przysięgły i zarzucają im tehorzostwo. Jedynym meżem, który nie uakł się anarchistami, który nadto posiadał odwagę publicznie ich napiętnować jako zwykłych opryszków i zbrodniarzy, jest prokurator Baurepaire (czyt. Borper). Powiedział on podczas procesu owego w mowie swej co następuje:

To nieprawda — mówił — żeby anarchistów byli stronniczą politycznym. Poprzednikiem Ravaszola był Duval, zwykły zbrodniarz, który przed kilku laty nagłe przed sądem oświadczył, że jest anarchista. Zbrodniarze ci chcą w ogóle wzbudzić korzystną i pochlebną dla siebie grozę, a pomiędzy sobą a swoimi sędziami kładą ludząca zasłone. Udają tylko bohaterów zbrodni. W wszystkich naszych politycznych przesileniach, których niestety mamy tak wiele, wynurzała się poza stronniczątwa ta robożnicza szajka. Rzeczywiście jest ona niebezpieczniem — o, nie dla nas — ale dla cywilizacji! Jeden z aresztowanych anarchistów powiedział niedawno: „Jeżeli trzy albo cztery zamachy, a mieszkańców opuści Paryż tak samo, jak szlachta w r. 1793. Wtedy będziemy rabować i plądrować i dowoli Ravaszol mordował starców, hańbił groby, aby obrabawać ciała, falowała pieniądze. Wobec tak pospolitego złoczyńcy mamy okazywać litość? On nas wszystkich bez litości skazał na śmierć. Ravaszol się śmiaje. Jest bardzo wesoły z powodu wzorzącego zamachu. Mam nadzieję, że uśmiech zniknie z jego twarzy.“ Paryzycy przysięgli — kończył prokurator — powinni pomieć zamachy na Paryż. Usiłują was zatrwożyć. Ktoż w tej sali zna trwoga? Prokurator, do którego ta sprawa właściwie należała, z zalem odstąpił mi tu swego miejsca. Ja jednak, jako naczelnik, chciałem i chce wziąć na siebie w całej pełni odpowiedzialność tak za oskarżenie, jak za wyrok, którego żadni. Czy wyglądam na człowieka, który się boi? Jestem gotów umrzeć. My członkowie całego stanu sędziowskiego jesteśmy, jak żołnierze: żołnierzami także wy dzisiaj jesteście. Gdyby lawa przysięgły okazała słabość, wówczas ta słabość byłaby dopiero niebezpieczniem. W r. 1871 przetrwaliśmy inne niebezpieczniwa, niż te, które grożą ze strony tej garści lotrów. Mieszczanstwo praktyczna, sprawiedliwość zdobieć sobie dostateczną petę, aby ich zgnić doszczętnie.“

Mimo dzielnych tych słów prokuratora nie zdobyli się sędziowie na odwage, i nie skazali Ravaszola na śmierć, tylko na dożywotnie więzienie. Taka zaś kara nie zdaje zatrwożyć anarchistycznych bandytów, boć mogą mieć nadzieję, że rychlej czy później uda im się czymśchnąć z więzienia.

Dla rodzinę owego restauratora Verego zbierała w całej Francji składy. Sam Prezydent ofiarował 1500 franków. Nadto otrzymają wszyscy ci, którzy przez zamachy anarchistyczne szkodę ponieśli, wynagrodzenie z kasą państwową.

Naczelnik policyi paryskiej otrzymał dotychczas 140 listów, w których anarchistów grożą mu śmiercią. Taką samą ilość otrzymał prokurator Beaurepaire. Rozeszła się także pogłoska, że anarchistów zamierzają wysadzić w powietrze giełdę kupiecką; wskutek tego odbył się targ giełdowy przed gmachem giełdowym, bo bankierzy obawiali się, aby wraz z gmachem w powietrze nie wylecieli. Ale nic się nie stało.

Oto bohaterowie, którzy swą bezbożną rękę podnoszą na Kościół i wiare. Nic dziwnego, że wiary się pozbwywają, drżą ze strachu przed szajką lotrów. Toczą sami sobie winni, bo sami lotrów tych wychowali. Jakaż to wymowna przestępcość dla innych narodów i społeczeństw, które na podobnej kroczy drodze!

Prezes ministrów francuskich, pan Loubet, powiedzieć miał w rozmowie z redaktorem paryskiej gazety „Figaro“, że źródłem niebezpieczniwa anarchistycznego była dotychczasowa wolność słowa, czyli innymi słowy, że anarchistów rozmnożyli się głównie przez to, iż każdemu lotrowi wolno było drukiem i słowem rozmawiać najniebezpieczniejsze herezy i balansować ogólnie. Czyż orzeczenie to nie jest najwyjmowniejszym potępieniem postępowania pana Loubeta względem Kościoła? Jeżeli rząd widzi w tej wolności słowa niebezpieczniwo dla społeczeństwa, dla czego, zamiast ją ukrócić, zamknie gwałtem usta kapłanów, którzy obalamuconych na dobra drogę nawrócić pragną?

Słusznie może zauważała pewna gazeta francuska, że panu Loubetowi ze strachu już się w głowie pomyślało.

Donosiliśmy, że rząd austriacki przeprowadza teraz rozgraniczenie czeskich i niemieckich okręgów sądowych. To się „Młodoczechem“ nie podoba; widzą oni w tem naruszenie konstytucji czyli ustawy państowej i z powodu tego stawili w parlamencie wiedeńskim wniosek, aby ministra sprawiedliwości, który rozgraniczenie to przeprowadza, pod sąd poddać. Tego wprawdzie „Młodocześni“ nie uzyskają, bo większość parlamentu na to się nie zgodzi, ale bądź co bądź będą o tem wielkie rozwarty, przyczem „Młodocześni“ znow wypowiedzą wszelkie swoje żądania. A o to głównie im chodzi.

## Z sejmu pruskiego.

Na czwartkowym posiedzeniu sejmu pruskiego obradowano nad sprawą ustanowienia pensji dla nowego prezesa pruskich ministrów, hr. Eulenburga. A powiedział hr. Eulenburg został prezesem ministrów dla tego, że projekt szkolny został cofnięty, z tej przyczyny była także mowa o odrzuconym projekcie szkolnym.

Postępowcy i liberałowie wyraźnie oświadczyli na temę posiedzeniu, iż niewymownie cieszą się z tego, iż projekt szkolny został do kosza rzucony. Mówili także, że rząd, przedkładając projekt szkolny, a następnie go cofając, działa bardzo wiele dobrego, bo obudził przecież w całym kraju wszystkich „liberalnych śpiochów“ z ich snu głębokiego.

Posel Huenne z centrum oświadczył, że katolicy bardziej ubolewają nad tem, że rząd cofnął projekt szkolny, i że był minister oświaty hr. Zedlitz ustąpił zupełnie, a hr. Kaprivi z urzędu prezesa ministrów pruskich Obudowom, tak hr. Kapriviemu jak i hr. Zedlitzowi, wyraził mówca swe podziękowanie w imieniu katolików, że projekt szkolny ułożyli na zasadach wyznaniowych i go do końca tak dzielnie bronili. Ludność katolicka nigdy im tego nie zapomni. Z tego przecie — tak mówi — że katolicy wyrażają uznanie byłemu ministrowi oświaty, nie wynikacale, aby nie mieli zaufania do obecnego ministra oświaty.

Owszem katolicy mają wielkie zaufanie do p. Bossego tem więcej, że w ostatnich swych mówach, wygłoszonych i w sejmie i w Izbie panów, tak stanowczo zaznaczyli swoje stanowisko, które katolików tylko cieszyć może.

Następnie zabrał głos sam prezes ministrów, hr. Eulenburg, i oświadczył, że guy objął swój urząd równocześnie z nowym ministrem oświaty, dr. Bossem, który już być nie mógł, aby nadal obradować nad projektem szkolnym i go przeprowadzić. Biorąc zaś rzecz po ludzku — tak mówi — to przyznać trzeba, że ostatecznie projekt szkolny nie wydalby zadawalniających rezultatów. Z tego przecie nie wynika, aby rząd nie myślał już wcale o innym projekcie szkolnym, przecież nie rząd rozpatrzy się wcale sprawie i zrobi też w odpowiednim czasie odpowiednie kroki.

Zabrał także głos nowy minister oświaty dr. Böse i oświadczył, że nie można żądać od niego, aby te raz przedkładając sejmowi znów inny projekt szkolny. Projekt taki nie da się przecie w kilku tygodniach ułożyć, do tego potrzeba większej rozwagi i głębszego na-

mysiu. Kiedy i jaki projekt szkolny przedłożony zostanie, to już trzeba to pozostawić rządowi, który koniecznie musi mieć wolne ręce. Jeżeli hr. Zedlitz był za szkołami wyznaniowymi i ułożył projekt na zasadach wyznańowych, to i ja — tak mówił — będę się starał o to, aby wazymy wyrażać sprawiedliwość, i aby żadna strona nie była pokrywiona. O poprzedniku moim wyraża się z wielkim uznanowaniem wszystkie stronnictwa, i te, które były przeciw projektowi. Ja będę sobie miał za zaszczyt pojedź w ślady mego poprzednika.

Nazajutrz, w piątek, obrady toczyć się będą. W ciągu tych obrad okazało się znów, że liberalowie ani słuchać nie chcą o szkołach wyznańowych. Jeden z ich przewodów, niejaki E. Necker, profesor, oświadczył z całą otwartością, że najlepiej było, aby uczniom tylko wspólnego katechizmu, dogmatów wcale nie, bo te dopiero później powstały po Chrystusie, najlepiej by zarówno, gdyby nauczyciel co uczy religii, był liberalny i czuł się swobodnym, żeby zarówno uczył katechizmu katolickiego jak luterski dzieci.

Odpowiedzieli na to dobrze posłowie katolice dr. Lieber i dr. Porsch oraz pastor Stoecker, że dzisiaj wgruncie rzeczy chodzi o walkę wiary z niedowiarstwem. Nawet rozoźni Francuzi pojmują znaczenie tej walki i kiedy projekt hr. Zedlitzu w Prusach upadł, jeden z Francuzów napisał piękną rozprawę i dowodził w niej, że szkoła bez religii, społeczeństwo bez Boga muszą wydać narody na lup socjalizmu i anarchii. Społeczeństwo bez Boga nie będzie zdolne utrzymać ani tronów, ani obecnego porządku i padnie ofara czerwonego internacyjonu.

Ale to wszystko groch rzucany o ścianę, bo liberali i rządowiec prof. dr. Friedberg odpowiedział na to: jeżeli będę siedział w paszczu socjalistów, to jeszcze się dobrze namyśl, czy nam się dać ratować przez czarny internacyjon, tj. księży i pastorów, bo kto wie, jakbym na tem wyszedł!

Liberalowie nie chcą po prostu dopuścić do tego, aby Kościół katolicki czy też protestancki doszedł do praw swoich w szkole.

Nowy minister p. dr. Bosse jest protestantem głębszej wiary, jest za szkołami wyznańowymi, ale — takim samym był hr. Zedlitz, jednak szkół wyznańowych nie przeprowadził i musiał ustąpić. Dla tego też znany pastor Stoecker powiedział mu wyraźnie, że chrzescianie, którzy wierzą w Boga i Chrystusa, nie mogą się oglądać na laskach ministrów, ale muszą żądać, żeby w szkołach zasady wiary chrześcijańskiej były w zupełności uznane. Poseł katolicki zaś, p. dr. Porsch odpowiedział mu, że laska ministrów nie jest wcale pociecha dla katolików, bo wiedzą bardzo dobrze, jak ona wyglądała za czasów takich ministrów oświaty, jak Falk, Puttkamer i Gossler. Zadaje więc muszą katolicy koniecznie, żeby rząd pruski wydał osobne prawo szkolne, by każdy wiedział, co mu szkoła dać musi i co mu dać może. Poseł dr. Porsch zauważył, że minister dr. Bosse mówił bardzo ładnie, ale nie miał odwagi powiedzieć wyraźnie, że jego szkoła będzie także „chrześcijańska”, tj. będzie pielegnowała zasady chrześcijańskie.

Zbrał także głos w imieniu posłów polskich poseł p. Stanisław Motty: Chociaż projekt hr. Zedlitzu nie uwzględnił Polaków jako Polaków i nie przepisywał,

że nauka języka polskiego ma być szkole udzielana, ani, że nauka religii ma być tylko po polsku wykładana, to jednak Polacy żałują, że projekt ten upadł i to dla tego, że przynajmniej uważali zasadę szkół wyznańowych.

Taki był przebieg dwudniowych rozpraw z powodu upadku projektu szkolnego, taka walka o szkołę chrześcijańską, która nie tak przedko się skończyła. Ogólny wynik obrad tych był taki:

Katolicy i konserwatyści oświadczyli, że dodał stoją na swoim stanowisku. Katolicy wyraźnie powiedzieli, że nie przestaną się dopominać o to,

żeby każde dziecko uczyły religii w szkole tylko taki nauczyciel, który tę samą religię wyznaje; jaką wyznaje dziecko,

żeby tylko władz duchowna miał prawo stanowić o tem, czego szkoła ma uczyć w religii.

Razem z konservatywami oświadczyli, że będą żądać bez końca szkół wyznańowych.

W tych zabiegach lud polsko-katolicki usilnie pójmie ich będzie.

### Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm był przed kilkoma dniami na wyspie Helgoland, z której przez Oldenburg wrócił do Poczdamu.

Minister wydał wszystkim generałom świeże rozporządzenie, wedle którego mają być zrewidowane wszystkie te strzelby, które fabryka Ludwika Loewego w Berlinie wygotowała i już do użycia dla wojska odstawiła. Fabryka ta miała, jak wiadomo, odstawić przez dłuższy czas wojsku strzelby bardzo liche. Tak twierdzi przynajmniej w swej broszurze znany antysemita Ahlwardt. Rektor Ahlwardt musi mieć widocznego racy, skoro minister zarządził już takie środki ostrożności. Fabryce już wytoczono śledztwo, które zapewne wykaże coś wiecej.

Piękne stosunki panują w Rosji. Za usuwanie się od służby wojskowej nakładają tam kary pieniężne. Najczęściej usuwają się od służby żydzi. W ostatnim roku na nich kalały 4 miliony, z tych atoli ciągnęto tylko 187 tysięcy rubli. Reszta popłynęła do kabzy niesumiennych urzędników.

W Warszawie aresztowała policya mnóstwo osób, podejrzanych o knowania nihilistyczno-socjalistyczne. Będzie między tymi aresztowanymi zapewne znów nie mało niewinnych.

W Filadelfii na scenie teatralnej przed samem rozpoczęciem przedstawienia wybuchł 27 bm. wielki pożar. Pomiędzy aktorami a publicznością powstał ogromny popłoch. Wszystko się tłoczyło na gwałku drzwiom. Z publiczności zostało 70 osób niebezpiecznie poranionych, z aktorów zdeprano 6 na śmierć. Szkołę obliczają na jeden milion dolarów.

W Belgii w mieście Leodium podłożyli anarchistom bombę dynamitową pod dom niejakiej pani Myst. Dom ten został częściowo zburzony. Widocznego zamierzały anarchistki tylko zastraszyć publiczność, gdyż w domu tym nie mieszkał nikt, nad kim by zmieściła swą wywrote chcieli.

Ciężki smutek zastał znów Pan Bóg na ludzie górnoszląski, bo oto zabrał z pośród nas kapłana, który był chluba i radość nasza. W nocy z czwartku na piątek, o godzinie 11 tej zmarił w Królewskiej Hucie pierwszy kapelan przy tamtejszym kościele św. Barbary, s. p. Ks. Józef Katryniok, kapelan wielkiego poświęcenia i wierny syn polskiego ludu górnoszląskiego.

S. p. Ks. Józef Katryniok urodził się dnia 28 Października 1862 roku w Rogach w powiecie raciborskim jako syn kupca tantejszego. Oddany do gimnazjum, nie poszedł za przykładem tylu innych młodzieńców śląskich, którzy w szkołach wyższych niemiec się zupełnie, lecz pozostał wiernym swoemu pochodzeniu, pozostał Polakiem. Gdy inni poza nauką szkolną trawili czas na rozrywkach i zabawach, s. p. Józef Katryniok, jakkolwiek słabego zdrowia, siedział w izdebce swej nad książką polską, rozczytywał się w dziejach przeszłości naszej i uczył się prawidłowej polskiej. Wkrótce skupił sięoko niego kilku podobnych mu duchowniów, którzy grono przechovalo mimo rozbiorów przeciwności, upokorzeń i przykrości w serach swoich poczuje polskie.

Ukończywszy gimnazjum w Gliwicach, udał się s. p. Ks. Katryniok na uniwersytet do Wrocławia i tam zaraz wstąpił do Towarzystwa polsko-górnośląskich akademików. Obdarzony pięknymi przemiotami duszy, skromny, uczesany, z sercem jak las czystem, posykał sobie od razu przychylność i miłość kolegów i przez nich na różne urzędy w Towarzystwie wybieranym był. Niezmordowany w pracy, wygłosił kilka odczytów, które znalazły ogólne uznanie.

Po odsluchaniu obowiązkowej służby wojskowej, wstąpił s. p. Józef Katryniok do alumnatu, gdzie dnia 28 czerwca roku 1888 otrzymał święcenia kapłańskie.

Stał wtedy u celu marzeń swoich. Człowiek tak wielkiego poświęcenia, tak czystej miłości dla ludu swego i całej ludzkości, tylko w najszerszym sensie waszyckich; w powołaniu kapłana, znaleźli mógł spełnienie szlachetnych dążeń swoich. A jakim to był on kapłanem! Spytajmy się braci naszych z Niemieckich Piekar, z Królewskiej Huty i tych wszystkich, którzy mieli sposobność poznać go na słynnej laskami kalwarii, a którym s. p. Ks. Józef Katryniok glosił słowo Boże, spytmajmy się młodzieży tamtejszej, której był opiekunem i przedwodnikiem, spytmajmy się ubogich i nieszczęśliwych, dla których był dobrosądzycią i pocieszykiem, a oni powiedzą nam, cośmy przez śmierć jego stracili. Z słabych i schorzałych piersi jego płynęło słowo Boże niby potok orzeźwiający i krzepiący a chociaż upadał nierzaz pod trudami ciężkiego powołania swego, to nie ustal w pracy, bo z radością i weselem miotał życie swoje w ofierze dla dobra współbraci.

Polak duszą i ciałem, kochał gorąco lud polski i przy każdej sposobności wzywał do wiernego wytrwania

jak na złość, pucha bezustannie: Magda! Magda!

Bartek nie zasnął więcej, bo czuł w sercu wielki jakiś żal...

### III.

Ranek! Rozpięszczłe, bladé światło oświetla twarze sennie i zmęczone z niewywczasu. Na ławkach śpią w niewiadomej żółnierze: jedni z głowami pospuaszanymi na biersi, drudzy z zadrami w tyli. Wstaje jutrzanka i zalewa różowistością cały świat. Jest świeże i rzeźwo. Żółnierze budzą się. Promienny ranek oświetla przed nimi jakas nieznana krajobraz.

Hej! a gdzie teraz Pognębin, gdzie Krzywda i Mizerów. Tu już obyczana i wszystko inne. Na okolicznych wzgórzach porosie dębina, w dolinach domy, kryte czerwonymi dachówkami z czarnymi krzyżownicami w białych ścianach, domy piękne jak dwory, obrosłe winem. Gdzieś niegdzie kościół o spiczastych wieżach, gdzieniegdzie kominy spiczaste i chmury dymu. Tylko nim tu jaśnij, równi brak i łanów żołędziowych. Ludzi za to mrozie. Migają wsie i miasta. Pociąg nie zatrzymuje się, mijają mnóstwo pomniejszych stacji. Co się musiało stać, bo wszędzie widać tiumy. Słońce uchyla się zwolna z za wzgórz, więc jeden i drugi chłop polski odkrywa głowę i pocyna głośno pacierz. Za ich przykładem idą inni; pierwsi promienią kładą blask na chłopskie twarze, modląc się i poważnie.

Tymczasem pociąg zatrzymuje się dopiero na głownej stacji już niedaleko granicy francuskiej. Tłum ludzi otacza go natychmiast. Są już nawet wiele z placu boju. Zwycięstwo! Zwycięstwo! Depesze prysiągły o świecie. Wazyscy obawiali się klekci, więc gdy zbudzono ich pomyślną wieść, radość nie zna miary. Ludzie nawpój ubrani, poopuszczali domy, lózka i podpiszyli na stację. Z niektórych dachów powiewają jasne chorągwie, a ze wszystkich rąk chustki. Do wagonów domaga się piwo, tytuł i cygara dla żołnierzy. Zapal jest nieopisany, twarze rozpromienione. „Wach zum Rhein!“ hučą jak burza.

(ciąg dalszy nastepny)

przy mowie i narodowości polskiej, do ufnosci w Boga, który nie na to nas stworzył, aby my marnie zginąć mieli.

Był on chluba i nadzieję naszą, lecz niestety nadzieja ta za rychło się rozwiała. Po czterech latach trudnej lecz bogatej w owoce pracy w winnicy Pąkowej, powołał go ot teraz Pan Bóg do siebie, aby go za utrapienia doznanego w tem życiu koroną niebieską nagrodzić. Do grobu towarzyszy mu szczyry i wielki żał całego ludu górnoszląskiego. Strata ta zawsze niepowetowana!

"Nowiny" tracą w zmarły najszczerszego moze przyjaciela swego. Popierał on je przy każdej sposobności i nie skapili rady tyciąwej, tak potrzebnej w trudnym naszem położeniu; z oburzeniem też potępiał wszelkie zaruty przeciwko nam mówione, bo wiedział, iż żródłem ich jest tylko zawiść i nienawiść rasowa.

S. p. Ks. Józef Katryniok umarł, ale pozostały owoce pracy jego. Ziarno, jakie zasiały na zyznej górnoszląskiej ziemi, wyda jeszcze plon obfitą, z przykład, jaki dał ludowi swoemu przez wieki całe przyswiecać mu będąc. Niech na ten przykład wspaniały zapatrzy się małe pokolenie nasze i niesie utracone przyszłym pokoleniom droge do zupełnego odrodzenia.

To też na świeżej mogile zmarłego kapłana z ufnoscia i nadzieja spoglądamy w niebo. Bóg który nam takich mężów zsyła, zginąć nam nie pozwoli.

Duszę s. p. ks. Józef polecamy modelem ludu polskiego. Niech odpoczywa w pokoju.

### Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 8 Maja 1892.

— Matki polskie, czuwalicie nad tem, aby dzieci wasze nie zapominali swjej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

— † Ksiądz Leopold Moczygembba, proboszcz w Elhars, w Ameryce, po długiej i ciężkiej słabości umarł suchoły w wieku lat 33 a kapłaństwa lat 8. Po grzeb odbył się dnia 8 b. m. w polskiej parafii w Lemont, gdzie nieboszczyk przed osmiu laty odprawił przymycie, i gdzie kilka lat pracował ze swoim stryjem, księdzem Leopoldem Moczygembba, który przed rokiem umarł w Detroit.

Nie do uwierzenia! Straszna i okropna wiadomość podaje "Anzeiger" tutejszy: W Zaborzu, pisze, związało czterech robotników, "Krugszachta" pewnego towarzysza swego, poczem obłożono go wełną nasyczoną petrolejem, która następnie zapaloną. Nieszczęśliwy, zanim go z strasznego położenia tego uwoliono, tak się poparzył, że lekarze najmniejszej nie mają nadziei utrzymać go przy życiu. Sprawców niecnej tej zbrodni wydalono natychmiast z kopalni i już podobno aresztowano.

Jedli wiadomość ta miałyby rzeczywiście okazać się prawdziwa, toby była nowym a przerażającym dowodem ogólnego zdzieczenia wśród młodego pokolenia. Nie wątpimy bowiem, że sprawcy tej zbrodni muszą być bez wyjątku ludźmi młodymi.

Straszne nieszczęście wydarzyło się w niedzieli wieczorem na torze kolejowym w poblizu Markowic. Nocny pociąg pospieszny przejechał robotnika Kolarczyka z Babic i zabił go na miejscu. K. wracał podobno z karczmy do domu i podobno nie był zupełnie trzeźwy. Ciało jego było strasznie poszarpane.

Zarzec cyli tak zwane "mogry" szerzą się u nas znów coraz to bardziej. W kilku miejscowościach trzeba było pozamykać szkoły, ponieważ setki dzieci na chorobę te zapadły. Nie braknie też wypadków śmierci, i to często z winy rodziców, którzy chorym dzieciom zawiadamiają, jeszcze przed zupełnym wyleczeniem pozwalają wstawać i z domu wychodzić. Przy nadarzeniu mienem, a zwłaszcza jeszcze bardziej chłodnym powietrzu zaleca się w takich wypadkach jaknajwiększa ostrożność.

Polska gazeta w Brazylii! Pan Karol Szulc z Poznania, zamieszkały obecnie w Curityba w prowincji Paraná w Brazylii, zamierza niebawem wydawać tamże pismo pt. "Wiarus z Brazylii". Czcionki już posiada z wyjątkiem czcionek polskich, które spodziewa się niebawem otrzymanie.

Piszą nam z Poznania: Folwark Jarząbkowo, w powiecie gnieźnieńskim, który przed 4 tygodniami poszedł na subastę, przejęł i rozparcelował już Bank ziemię całkowicie między dziesięciu gospodarzy z Górnego Śląska, powiatu japońskiego. Biorą oni zaraz majątek w posiadanie w osobie swego pełnomocnika, Jana Warzechy, a w ciągu lata wszyscy z rodzinami sprowadzają się do Jarząbkowa. Parcele urządzone będą jako włości rentowe.

Ruch towarowy na kolejach w niedzielę i wiele święta w ogóle zostanie zawieszony, ponieważ próba, uczyniona pod tym względem w święta wielkanocne okazała, że zawieszenie ruchu towarowego na kolejach w niedzielę nie przedstawia niedogodności. Wszystkie po ciągi towarowe także już w ubiegłej niedzieli pozostały na większych stacjach i udaly się w dalszą podróż dopiero w poniedziałek.

Były dyrektor krajowy z Prus zachodnich dr. Wehr, Polak, który pierwsi klasa, został w swoim czasie jak wiadomo skazany na rok więzienia za różne sprawki nierzetelne i nieniszczive. Otoż dr. Wehr nie zadowolił się rokiem więzienia i zaapelował do wyższej instancji, która go teraz na dwa lata więzienia skazała. Wyjechał tedy na apelację, jak Zabłocki na mydle.

— I błędne rady, które dotychczas tepliono dościemilostniem, donią wrazcoie coraz trokliwszej opieki władz krajowych. Naczelnym prezesem prowincji śląskiej ogłasza

teraz następujące rozporządzenie: Kto podczas ustalonego prawnie czasu ochronnego, to jest od 1 Listopada do 31 maja, raki na sprzedaż wystawia lub sprzedaje, a nie posiada urzędowego poświadczania, że raki, te schwytyane zostały jeszcze przed rozpoczęciem czasu ochronnego, lub w wodach stojących (zamkniętych) lub wreszcie za granicą; — dalej ten, kto podczas czasu ochronnego raki wysyła, a do przesyłki zaświadczenie takiego nie doliczy, karany będzie karą pieniężną aż do 60 marek, albo też odpowiednia karą więzienia.

— Racibórz. Na piątkowem posiedzeniu rady miejskiej obradowano nasamprzód nad sprawą zakupu gruntu pod nowy lazaret miejski czyli zakład dla chorych. Zgodno się ostatecznie na to, że lazaret ten ma stanąć na Nowych Zagrodach na dawniejszym gruncie szkolnym. Ponieważ jednakże grunt ten nie wystarcza, postanowiono przypiąć następujące parcele: Od mistrza kowalskiego p. Sikory 25 arów za 8000 mk. (3 mk. za metr kwadratowy), od p. Feichtingera 19 arów za 9000 mk. (5 mk. za metr kwadratowy), od p. Józefa Buczka 26 arów za 11956 mk. (4,50 mk. za metr kwadratowy), wreszcie od p. Jana Buczka 6 arów za 2745 marek, (także 4,50 mk. za metr kwadratowy); czyli razem niespełna mórg za 31000 mk. Na zakupno tych parcele zaciagnie miasto nową pożyczkę.

Radny Cohn radził nowy lazaret wystawić na lądze zw. Halaminka, ale na to się nie zgodzono. Następnie rozwiano o podatkach komunalnych. Sprawozdawca komisji finansowej wnosił, aby podatek komunalny wynosił i nadal 200 procent od podatku państwowego. Wobec zmniejszenia się podatku państwowego w niższych klasach (niżej 3000 mk. dochodu), zmniejsza się i podatek komunalny w tychże klasach ze 100 tysięcy marek po 65 tysięcy. Zaś zwyczka w klasach wyższych, bieżącą czy ubytek ten pokryje. O zmniejszeniu podatków komunalnych na razie więc ani mowy być nie może. Jeżeli zaś przy końcu roku okazała się rzeczywiście jaaka przewiązka, to można będzie darować opodatkowanym jednej ratę miesięczną. Radny p. Albert radził, aby podatek komunalny z 200 procent na 180 procent obniżono; radny Boehm był za obniżeniem na 190 procent, twierdząc, że niektóre wydatki można ograniczyć i zmniejszyć, bo i tak ciężarów aż nadto. Większość radnych odrzuciła jednakże oba wnioski i postanowiła podatek komunalny oznaczyć na 200 procent podatku państwowego. W końcu uchwalono jeszcze nałożyć podatek nawet na tych, którzy nie posiadają 420 mk. dochodu rocznego, i to w wysokości 12 fenigów miesięcznie.

Tutejszy sąd karny skazał uczeńna ślusarskiego Jana K. z Studzieniny na 9 miesięcy więzienia za poranienie cieśniaka krawieckiego Franciszka Paczuli. K. spotkał przed kilku miesiącami Paczule na drodze do Studzieniny i zadał mu bez wszelkiego powodu nożem ranę w głowę. Prokurator wniosł tylko o 6 miesięcy, sąd skazał go na 9 miesięcy. K. liczy do półtora 16 lat. Taka to midźń z dżisiejsza.

Pietrowice. W zaprzeszą niedzielu przystępowało

tu 58 dzieci do pierwszej Komunii św. w liczbie tej 25 chłopców i 33 dziewcząt.

Bojanów. Jest u nas zwyczajem wybory gminne odbywać w dni powszednie. A tu naraz nastąpiła nowość, bo oto przed Wielkanocą obieraliśmy ławnika na miejsce opróżnione już przed pół rokiem, i niedzielę. Ludzie głowę sobie lamią, a odgadnąć nie mogą, dla czego z temi wybarami tak długą czekano? Obrany został karczmarz p. Nowak, ale pewnie nie na dłujo, gdyż sobie ogólnie życzyl.

Rybnik. Złodziej, który w Poloni i Świdrzanach i w innych miejscowościach już od dość dawna bardzo śmiały dopuszczali się kradzieży, już wyśledzono, a podobno już nawet aresztowano. Blisze szczegóły są mi nieznane.

Brzeźnica. Dwie kobiety tutejsze, wdowa Agnieszka Płonkowa i Franciszka Kremzerowa, stawali w piątek przeszłego tygodnia przed raciborskim sądem karnym, oskarżone o lekkomyślne spowodowanie śmierci dziecka. Płonkowa posiadała po zmarłym swym mężu garnczek z proszkowymarszeniem. Arszenik ten, tak samo jak mając je robili, sprzedawała innym w drobnych ilościach, rozpuszczony w wodzie przeciwko muchom i innym owadom. I Kremzerowa kupiła roczynu tego. Nieszczęście chciało, że jej córeczka dwuletnia dorwała się do zastawionej na muchy miseczki i że płyn ów wypiła, wskutku czego umarła. Sąd przekonał się, że obie kobiety nie miały pojęcia o ostrości tej trucizny, uwolnił je od winy lekkomyślnego zabójstwa, ale skazał Płonkową na areszt trzytygodniowy za niedozwoloną sprzedaż środków trujących.

Kietrz. Obiegają tu pogłoski, że na Boże Ciało przybędzie do nas Najprzew. Biskup Sufragany olumuniecki, ks. Belrupt i że w naszej okolicy bierzmowanie będzie. Nie w pogłoskach tych prawdy, nie wiem. Od roku 1861 nie udzielano u nas Sakramentu bierzmowania.

Toszek. Wskutek dobrego wyniku nowego opodatkowania w klasach wyższych obniżono podatek gminny czyli komunalny ze 170 na 150 procent. I to coś warte.

Ciprzanów. W mieszkaniu pp. Piotra Heruda w Ciprzanowie, i Józefa Chmieli w Janowicach odbyły się z jandarmem rewizye domowe to w nieobecność mężów. Przetrząsneli wszystkie kupy lecz nie znaleźli. Podobno szukali listu jakiegoś. Wszyscy przypuszczają, że to jeszcze skutki petycji do ks. Biskupa. Najlepszym było, że p. jandarm pytał się żony p. H. wiele ma dzieci, gdzie są i t. d. Co za ciekawość.

Prudnik. Pewien rzemieślnik, tkacz tutejszy

przyznający się otwarcie do stronictwa socjalno-demokratycznego, zgłosił się do cechu, aby go przyjęto na członka. Zarząd cechu odpowiedział na to, że socjalistów na mistrzów ciechowych nie przyjmuje. Rzemieślnik ów udał się wtedy z założeniem do wydziału obwodowego w Opolu. Ale i wydział ten żądał jego odrzucenia, oświadczając, że cechy socjalistów przyjmować nie potrzebują. I słusnie zupełnie! Wiadomo przecież, że socjalici głoszą na każdym kroku iz ciechy, to już urządzona przestarzała, które koniecznie poznając trzeba. Jakże tedy mają cechy przyjmować na członków ludzi którzy pragnia ich zguby?

Bytom. W nocy z dnia 26 na 27 zeszłego miesiąca włamali się do sklepu zegarmistrza Henschla złodzieje i skradli zegarków i innych kosztowności za blisko 2000 marek. Policja wpadła już podobno na ślad złodziei. — Gimnazyum tutejsze obchodziło w przeszłym tygodniu 25-letni jubileusz swego istnienia.

Orzesze. Szesnastocieciu cieczacy tutejszej kopalni "Frederyka" porzuciło pracę, żądając podwyższenia zarobków. Zarząd kopalni na żądanie to nie przystał a wszystkich strejkujących z kopalni wydał.

Grotków. W rodzinie masarza K. wydarzył się tu w przeszły poniedziałek bardzo smutny wypadek. K. wrócił tegoraz dnia z dalszej podróży. Gdy się kładł do łóżka, przypomniał sobie, że w kieszeni płaszcza zastawił nabyty rewolwer. Aby nazajutrz nie stało się niezauważenie jakie, wstał i chciał rewolwer ten wyjąć i schować. Przy wyjmowaniu jednakże rewolwer puścił a kula zraniała cięko w twarz wychowanek masarza. Przerzutony tym wypadekiem K. targnął się na własne życie, ale na szczećie rany, jakie sobie zadał, nie są bezpieczne. I rana wychowanek jego groźna nie jest.

Wielka Wisła. W nocy z czwartku na piątek zgórzały tu zabudowania chałupnika grzyba i gospodarza Kobiel. Ogień wybuchł około godziny wpół do pierwszej. Ogień wybuchł około godziny wpół do pierwszej. Ogień i zniszczył dwa domy mieszkalne, stodoły i chlewy. Ogień nie byłby przybrał tak wielkich rozmiarów, gdyby lud tutejszy energicznie był się zabrał do ratowania. Mało kto, pewnie uwierzy, że nasza siarkawka gminna dopiero za dobrą godzinę po wybuchu pożaru zjawiła się przy ogniu, a jednak tak było. Nawet siarkawka z Łeki przybyła rychlej. Co się za tycy ludzi tutejszych, to była ich przy ogniu moc wielka, ale z wyjątkiem kilku lub kilkunastu, cała reszta ogromna ani ręka nie ruszyła, lecz stała zdala i przyglądała się najspokojniej pożarowi. Przy takiej pomocy i takim ratunku łatwo cała wieś spalić się mogła.

Bottrop, dnia 1-go Maja. W Piątek 29 kwietnia spotkało 3 rodaków naszych ze Śląska, pracujących w tutejszej kopalni węgla "Prosper II" wielkie nieszczęście, przy rozzstrzelaniu węgla. Gdy strzał huknął, zapaliły się gazy, a wszyscy trzej zostali okropnie popalone. Nieszczęśliwych odwieziono do domu chorych w Bottropie, gdzie wczoraj jeden z nich umarł w okropnych bolesciach. Nazwisko ich są: L. Bańczyk z Piszuwa (który już umarł), prawie rok temu miał wesele, pozostawia po sobie żonę i jedno dziecko; Kłos z Radlinu, cieczacy, młodzieniec jeszcze, jest bardzo popalony; P. Leka z Rydułtow, najmniej popalony. — W tym samym tygodniu chcieli sobie pewna Morawianka życie odebrać przez powieszenie, lecz jej w tem przeszkołcono.

Warszawa. Wspominał zapis. "Kuryer Warsz." donosi. Zmarły przed niespełna miesiącem Włodzisław Kronenberg (Polak, syn bogatego bankiera warszawskiego Przyp. Red.) zapisał na rzecz warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności sumę 250,000 rubli. Procenty od tej sumy mają być przeznaczone na poprawę losu sierot, przez Towarzystwo wychowywanych, mianowicie za wypożyczenie dziewczynek i kupowanie warsztatów dla chłopców rzemieślników. Jest to w ostatnich czasach zapis jeden z największych pod względem obywatelsko-spolecznym.

### Od Redakcji.

Kilkumilionowym abonentom. Poczta nie podaje nazwisk nowych abonentów, tylko ilość potrzebnych na te lubią stacyjce egzemplarzy. Nie możemy więc wiedzieć, gdzie nowi abonenci przybyli. Kto zatem pragnie otrzymać kalendarz, powinien się zgłosić wprost do redakcji i podać swój adres. Pewien abonent zgłosił się po kalendarz, ale nazwiska swego nie podał.

### Ostatnie wiadomości.

Królewska Huta. Wczoraj, w niedzielę, po południu odbył się tu przy ogromnym współudziale wiernych z bliska i z daleka pogrzeb śp. ks. Józefa Katryniaka. Thumy ludu zapelniały nietylko kościół i plac przed kościołem, ale cała ulica "Następco tronu". Mowa pogrzebową wygłosił Przew. ks. Diekan Michałski.

Dzień 1 maja miał prawie wszędzie spokojnie. W kilku tylko miejscowościach zasięgły wybryki uliczne. We Francji w pewnym Kościele podłożono bombę dynamitową, z ludzi nikt życia nie stracił. (Jak zwykle: z wielkiej chmury, mały deszcz!).

### Rozmaitości.

Co to dla kobieta złego wyrządzić może. Dowieziono się, że Ravaszol, ów skazany temi dniami w Paryżu rabus i krwawy morderca był w młodym wieku bardzo dobrym chłopcem. Własna jego matka opowiadała, że był łagodnym, pracowitym i że ją kochał. Dopiero, gdy dostał się w zle towarzystwo i gdy poznal

pewang dziewczynę lekkich obyczajów, stracił serce, rozum i co gorzej, sumienie. Dla owej to niecnotnicy kradły, rabowały i mordowały ludzi, a szczęśliwy tylko wypadek zdarzył, iż ostatniemi czasy pół ulicy Paryża nie wysadził w powietrze. Co to może dla kobieta i braku sumienia!

## Dla rolników.

Zatrucie inwentarza przy karmieniu porosłami ziemiakami. W kielkach ziemiaków znajduje się jak wiadomo trucizna, zwana „solanina”. Otrucie inwentarza i stąd powstałe groźne nieraz u niego choroby wskutek pasienia porosłami ziemiakami, bez obrania ich wpierw z kielków, zdarzało się i zdarza dość często, zwłaszcza u mniejszych gospodarzy. Zwierzęta w ten sposób strute przejmują jeść, stoją z rozkraszonem przedniem nogami i spuszczoną głową, puls (tętno) jest u nich przyspieszony, wzrok smutny, bledny jakiś i nieruchomy, członki wszystkie sztywnieją i nie dopuszczają swobodnego ruchu, a zwierzęta klekają często lub padają. Tak zatrutym zwierzętom należy dać natychmiast siana suchego i przez kilka dni pasę je samem sianem. Po 8 do 10 dniach mija zwykłe ta choroba bez gorszych następstw, wszakże jej zaniechanie lub lekceważenie, co nie raz się zdarza u naszych gospodarzy, może spowodować śmierć bydła.

Trociny czyli jak gdzieindziej nazywają „rzaż” (Sägespreu) dają się w gospodarstwie w rozmaitości sposobów użytkować. 1. Jako ściółkę, albowiem wypijają, aby pochłaniać w siebie wiele więcej gnojówki niż siana; szczególnie zaś dobra są podaciąka pod kocie, albowiem wpływają bardzo dobrze na zdrowie kopyt konińskich. 2. Bardzo dobrze jest także mieszać różne sztuczne nawozy z trocinami, zwłaszcza makę z kości, mieszając te polewać wodą i zbijać na kupę; przez to powstaje silna fermentacja, która się przyczynia wiele do podniesienia skuteczności owych sztucznych nawozów. 3. Dalej dobre są trociny także jako paliwo (pał, otóp); w tym razie bierze się miał czyli pył (drobny proch) z węgla kamiennego i trochę gliny dobrze rozrzedzonej i urabia się wraz z trocinami w drobne cegły. Skoro te uschną, dają bardzo dobre paliwo. 4. Można także trociny używać z dobrym skutkiem do obrucania czyli tynkowania murów (ścian) wystawionych na słoty i deszcze. W takim razie bierze się 1 część cementu, 2 części wapna, 5 części ostego piasku i 2 części trocin. Zaprawa

taka jest doskonała i wytrzymała bardzo długo, nie odpadając od muru.

Tuczenie świń. Jakkolwiek siedlacy nasi potrafią dobrze tuczyć swoje świnie i ładne zbierać za nie groszko, nie zaszkodzi przecież, gdy im kilka nowych w tym względzie podamy uwag: Tuczenie świn odbywa się z bardzo dobrym skutkiem pod następującymi warunkami: 1. Karmienie tuczników powinno się zacząć już w pierwszych tygodniach ich życia. 2. Do wytwarzania smacznego mięsa i obfitej grubej słoniny przyczynia się w wysokim stopniu mleko, zwłaszcza słodkie, tem je też trzeba kilkakrotnie na dzień poić. 3. Niektórzy postępowi gospodarze dają tucznikom makę z ryżu lub z kukurydzy, a nawet makę z suszonego mielonego mięsa, co wprawdzie przyspiesza tuczenie, lecz gdy tuczniki otrzymają karma (paszy) tej za wiele, mięso staje się nie tak jędzne, lecz wolniejsze, a słonina czuć mocno olejem. 4. Bardzo dobrym przy tuczeniu jest jęczmień, który i tuczenie przyspiesza i ani smakowi mięsa, ni słoniny nie szkodzi. 5. Kilka tygodni przed ukończeniem tuczenia, czyli przed zabiciem należy karmić tuczników nieco mocniej żywem (rzaż), albowiem żyto wiele jeszcze jak jęczmień wpływa na dobroć mięsa i słoniny. 6. Najważniejszym przecież przy tuczeniu warunkiem jest ten, aby karmienie odbywało się bardzo regularnie co parę godzin i aby karmę (paszę) podawać tucznikowi nie we wielkich porcach, lecz stosownie do potrzeby i postępu tuczenia, iżby pasza naprawdo nie nie marnowała, lub w korycie nie kisła. Należy przy tem bardzo uważać i na to, aby koryta i wszelkie naczynia przy tuczeniu świn używane zawsze utrzymywane były w największej czystości.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Sroda dnia 4 maja: św. Floryana m.  
Czwartek dnia 5 maja: św. Moniki wd.  
Piątek dnia 6 Maja: św. Jana w Oleju.

## Ceny targowe wrocławskie z dnia 28 Kwietnia.

Pszencica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej śląskiej 20,20—21,20—22,10 mark., żółtej 20,10—21,10—21,90 mark.  
Żyto za 100 kilogr. 19,70—20,20—21,00 mark.  
Jęczmień za 100 kilogr. 15,20—16,10—16,30 mark., bialy 16,20—18,00 mark.  
Owies za 100 kilogr. 14,10—14,70—15,00 mark.

## Ceny targowe w Raciborzu z dnia 28 Kwietnia 1892.

Pszencica za 100 kilo (2 centnary)	21,70—22,10 Mrk.
Żyto (rot)	14,00—16,00
Jęczmień	(nowy)
Owies	(nowy)
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	3,00—4,00
Masło za 1 funt	1,10—1,40
Jaja za 1 model (15 sztuk)	0,50—0,55
Słoma prosta duga za kopę	28,00
Słano łączona za 50 kilo (1 centnar)	2,30—3,00
Za austriacki reński plac	1,73 mark.
Za rosyjski rubel, plac	2,05 mark.



We czwartek o godzinie 11 1/2 w nocy zanana, opatrzyły Najęw. Sakramentami, po krótkiej ale ciękiej chorobie w 29 roku życia na moich rękach ukochany mój przyjaciel sp.

**Ks. Józef Katryniok.**

Pamięć tego wzorowego, pełnego poświęcenia i miłości dla Boga i ludu Kapłana nigdy w mojem sercu nie zgaśnie.

Walczył szlachetny bój — niech go Bóg

miłosierni zaszczyci koroną sprawiedliwości!

O pobożne westchnienie do Boga za duszę

jego prosi

W smutku pogrzebany

**Ks. Skowroński**

k a p e l a n .

Królewska Huta, dnia 1 maja rb.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

## Nowy brewiarzyk tercyarski

dla  
braci i siostr Trzeciego Zakonu św. Józefa Franciszka, z dodatkiem różnych świątecznych nabożeństw, wydany przez ks. Bontzka, jest na składzie w

Ekspedycji „Nowin Raciborskich”, w różnych oprawach, w cenie poczawasy od 1 mk. 50 fen. do 4 mk. 30 fen.

## Kawe,

czysta pod gwarancją, doskonale smakująca, zawsze świeża palona, furt po 1 mk. 40 fen. do 2 mk. Rafałide piekna, w klobukach, furt po 33 fen. w całych klobukach, " 30 1/2 fen. melona, " 30 przy odborze najmniej 10 funtów, po 29 fen. Prawdziwa kawa słodowa ks. Kneippe, słodkie śliwki tureckie, furt od 20 fen. najlepsze oranienburskie mydło jędzne, furt po 28 fen. przy odborze 10 funtów po 25 fen.

## Cygara,

w najlepszych gatunkach, tysiąc poczawasy od 22 mk., poleca

**B. Sokoll, Racibórz,** Długa ulica nr. 35.

Przekupniom i handlarzom daje znaczny rabat!

## Spółka Ziemska w Poznaniu

urządza na swych majątkach za pośrednictwem Królewskiej Generalnej komisji gospodarstwa rentowego takowe pod następującymi warunkami:

Nabywca wypłaca jako zaliczkę jedną dziesiątą części ceny kupy i przejmuje na siebie rentę wynoszącą 4% od reszty ceny kupy i amortyzującą się w 60 1/2 latach.

W Naramowicach odległych o pół milu od Poznania, są na sprzedaż następujące gospodarstwa rentowe:

1. Gospodarstwo z obszarem 280 morgów z domem mieszkalnym. Cena 32200 mk., zaliczka 3220 mk., renta około 1180 mk. rocznie.

2. Gospodarstwo z obszarem 110 morgów. Cena 18200 mk., renta około 475 mk. rocznie.

3. Trzy gospodarstwa z obszarem 40 morgów. Cena 5600 mk., zaliczka 560 mk., renta około 200 mk. rocznie.

4. Kilka osad dla robotników i rękozielników z obszarem 10 morgów. Cena 1500 mk., zaliczka 150 mk., renta około 54 mk. rocznie.

Pod równe warunki, sprzedajemy gospodarstwa rentowe w Kaliszach pod Wagrówcem. Tamże jest do nabycia folwark z budynkami, obszar 200—250 morgów. Cena 180 mk. za morg. Zaliczka 3600—4500 mk.

**Spółka Ziemska w Poznaniu,**  
ulica Rycerska nr. 13.



Aż do wykończenia tutejszej mej mleczarni otworzyłem z dnia 28. Marca

przy Ul. Solnej nr. 9

(Salzstrasse)

sklep wyrobów mleczarskich z mych własnych mleczarni w Szonowicach i w Polskiej Cerekwi i polecam codziennie świeże masło stołowe (po 1 mk. 20 fen. funt), mleko, śmietanę, maślanke oraz różne gatunki sera itd.

Z szacunkiem

**W. C. Weisse, Racibórz.**

## Maurycy Cohn, Racibórz, w Rynku.

poleca pończochy dla kobiet i mężczyzn, w lasek fabrykowy, dobrze robione i tanie, dalej alzackie sztyrny i dowlasy, miękie i białe po wyparciu, również bardzo tanio. Podszewki dla ubran męskich i żeńskich, i wszelkie rodzaje bawełny na pończochy po cenach fabrycznych. Jedwabne wstążki w różnych rodzajach i barwach

Dla przystępujących do Komunii św. polecam 500 ubiorów,

począwszy od 7 marek za jeden.

**Maurycy Fraenkel, Racibórz,**

Ulica Odrzańska.

## Parcelacy na włości rentowe.

W Myszkowie i Kąsinowie, pod Szamotułami są na sprzedaż jako włości rentowe parcele różnej wielkości, od 10 do 120 morgów dobrej ziemi ze zasiewami i łakami. Warunki korzystne: 1/4 ceny kupna za ziemię będą kredytowane po 4% z amortyzacją: zaliczki na budowę udziela Bank Ziemska.

Oglądać można i zamawiać sobie parcelę każdego czasu, za zgłoszenie się do Zarządu dominialnego w Myszkowie, Tamże we dworze odbędzie się w celu zawierania umów termin.

we wtorek dnia 17 maja 1892 r.

**Bank Ziemska w Poznaniu.**

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.